

TURYSTA POLSKI.

„Turysta polski” wychodzi raz na miesiąc w poł. każdego miesiąca.
Prenumerata wynosi 2 rb. rocznie.

Cena ogłoszeń: wiersz nonpar. 30kop.

Cena zeszytu 15 k.

Nr 11.

Listopad 1912 r.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Zgoda 1 róg Chmelnaj.
Wydawnictwo Akc. Tow. „Świat”.

Redaktor odpowiedzialny A. Breza.

Tomaszów Rawski.

Przeszłość i teraźniejszość.

Tomaszów, zwany, dla odróżnienia od miasta tejże nazwy w lubelskiem, Rawskim, w urzędowych aktach Piotrkowskim, a w starych księgach Mazowieckim, jest dziś jednym z poważniejszych ognisk przemysłu Królestwa. Ludność jego wynosi 41.000, a obroty jego przemysłu i handlu sięgają 39 milionów rubli.

To ognisko produkcyjnej pracy stworzonym zostało przez inicjatywę rozumną polskiego magnata, jednego z wyższych dostojników Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, hr. Antoniego Ostrowskiego. Zrazu stanął tu, wśród borów odwiecznych, pomiędzy zbiegiem trzech rzek: Pilicy, Czarnej i Wolbórki, w okolicy pięknej i malowniczej, pałac letni dawnego komendanta gwardyi narodowej. Dano mu nazwę „Tomaszowa” dla uczczenia pamięci ojca ówczesnego właściciela, Tomasza Ostrowskiego, kasztelana czerskiego, prezesa senatu Księstwa. Gustowny pałac letni nakryto dachem w roku 1812.

Tomaszów istnieje więc lat sto. W pomyślnej epoce „Królestwa Odnowionego”, pod tchnieniem rozważnej polityki Lubeckiego, magnaci polscy, czując, jak wielce zawiniли w politycznym upadku ojczyzny, weszli na drogę pracy organicznej i uczynili wielkie wysiłki w celu uprzemysłowienia kraju. Hrabia Ostrowski należał do najenergiczniejszych inicjatorów na tem polu. Znalazłszy ruderę w swych dobrach, sprowadził do Tomaszowa gwarków z Miedzianej Góry, osadził ich w domkach, nad Wolbórką pobydrowanych, — tu, gdzie dziś jest centrum życia miasta, — wznosił wielkie pie-

ce do wytapiania żelaza, postawił odlewnię i walcownię.

Nie dało to jednak spodziewanych zysków. Ruda była uboższą w żelazo, aniżeli w sąsiedniej ziemi opoczyńskiej, pokłady cieńsze. Wtedy Ostrowski powziął płodną ideę zaszczepienia tu i rozwinięcia przemysłu sukienego; sprowadził majstrów z Niemiec, pobydrował przędzalnię i farbiarnię, stworzył prze-



Antoni hr. Ostrowski założyciel Tomaszowa.
Z obrazu fot. Wł. Satyblewski.

mysł tomaszowski. To się powiodło znakomicie. Wybór miejsca na fabryczne ognisko był szczęśliwy. Wolbórka dostarczała siły obrotowej maszynom, lasy nieprzebranego materiału budulcowego i opałowego. Ognisko przemysłowe otrzymuje w roku 1824 prawa „osady fabrycznej i handlowej”, powstają tu wkrótce dwie większe przedsiębiorstwa Barchwita i Huettmana, na sposób holenderski postępowo urządzone, a rok 1830 przynosi szczęśliwie rozwijającej się miejscowości godność i przywileje miasta.

Ale przychodzi rok 1831, rok klęski, po którym idzie długi szereg lat niweczenia tego, co w odnowionem Królestwie zdołano uczynić. Właściciel Tomaszowa traci nie tylko

wszelki wpływ na rozwój miasta, ale inajmniejszą z niem styczność; chroni się na emigracji i traci cały majątek, skonfiskowany i oddany w drapieżną administrację. Umiera roku 1845 pod Tour we Francji.

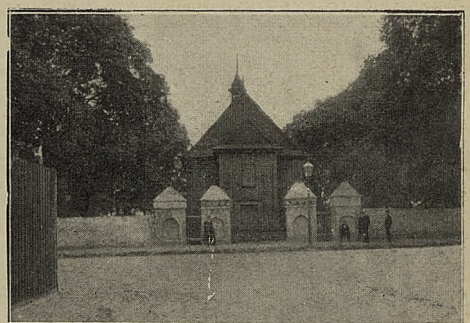
Istnieje, jak słyszeliśmy, projekt uczczenia pamięci twórcy Tomaszowa pomnikiem ze składek publicznych. Myśl to słuszna i godna. Swój byt i dobrobyt miasto zawdzięcza dobrej woli i rozumnej energii tego męża. Nosi nazwę, jaką on jemu nadał. Jest jednym z najstarszych ognisk przemysłowych w kraju, dzięki jego rzutkości. Założyciel Tomaszowa posiada wiele tytułów do pamięci i wdzięczności mieszkańców.

Rodowy majątek hrabiów Ostrowskich, Ujazd, którego Tomaszów był tylko przyległością, powrócił do rodu w ten sposób, że synowi Antoniego, Stanisławowi, pozwolono, po długich staraniach, wziąć w dzierżawę zasekwestrowane dobra, a następnie je wykupić. Dawny jednak związek pałacu z fabrykami już nie został nawiązany. Od roku 1831 Tomaszów rozwija się powoli, jako opanowany przez cudzoziemskie żywioły. Dawni majstrowie stają się właścicielami fabryk. Niemiecki język i obyczaj utrzymuje się, jako nieprzerwana tradycja. Towarzystwa niemieckie zyskują wolności, jakich nie mogą posiadać związki polskie.

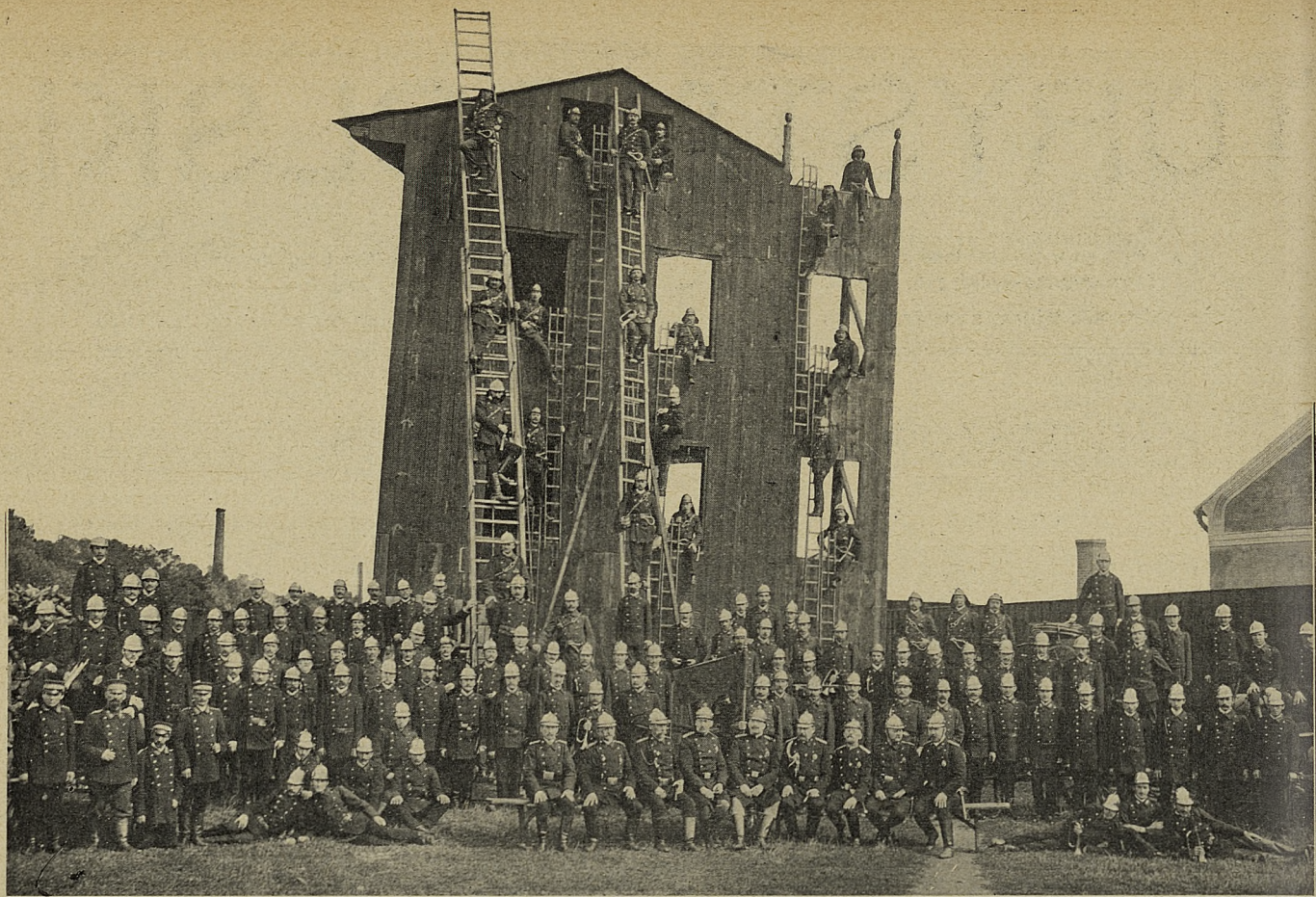
Dziś pracowite to miasto liczy 11.000 katolików, 10.000 ewangelików i 11.500 żydów. Są to dane urzędowe. Na przedmieściach Tomaszowa, a właściwie na przedłużeniu ulic miasta, mieszka jeszcze przeszło 8.000 ludności robotniczej, i tu przeważają katolicy. W każdym razie, ludność jest tu mieszana, różnorodna, zle z sobą spojona, nie mająca ani wspólnych umiłowań, ani wspólnych poczuczeń, ani wspólnych celów. W tem ognisku, powstałem z obywatelskiej myśli polskiego magnata, różne ży-



Stary pałacyk hr. Ostrowskich, z r. 1812.



Stary kościół katolicki w Tomaszowie.



Straż ogniowa ochotnicza w Tomaszowie.

wioły pomieszczone są mechanicznie tylko, niby trzy płyny o różnej ciężkości gatunkowej w nieprzezroczystym naczyniu. Społecznemu życiu brak też tu i jedności i harmonii, czego dowodem jest choćby ten fakt, że setna rocznica założenia Tomaszowa mija obojętnie i apatycznie.

*

Tomaszów, pomimo tylu sprzyjających warunków, nie zdołał jednak w rozwoju swoim dorównać Łodzi, pozbawionej wody, i dał się wyprzedzić Sosnowcowi, Dąbrowie, Częstochowie. Nie wytworzył takich książąt przemysłowych, jak Schajbler, Gayer, Poznański, Dietl. Przeprowadzenie kolei Wiedeńskiej zdała od siedziby Ostrowskich postawiło ją w stanie niższości przemysłowej. Łódź zdołała tę niższość wyrównać przez wybudowanie własnej kolei dla połączenia się z szerokim światem. Tomaszów nie miał na to dość rzutkości, śmiałości i pieniędzy. Prowadził swoje towary po szosie starożytnej na U-

jazd i Rokiciny i czekał cierpliwie a bezradnie własnej kolei. Doczekał się jej w roku 1884, ale na to tylko, aby nowy kielich zawodów wychylić: stację kolei Dąbrowieckiej wybudowano o parę wiorst od środka miasta, czyniąc koniecznym dowieżenie towaru do wagonów przy pomocy dawnych furmanek. Zyskano na odległości, to prawda, ale martwe kosztu podwójnego ładunku zostały po dawnemu.

I dziś 40-tysięczne miasto fabryczne, produkujące za kilkadziesiąt milionów rubli towaru, przedstawia obraz, jakiego na zachodzie napróżnobyśmy szukać zechcieli. Jest to obraz zamętu, utrudnień, niedogodności, jest to organizacja, obliczona na stratę czasu, sił i środków.

Posłuchajcie tylko: Pomimo kolei fabrykanci znajdują jeszcze wyrachowanie posyłać towar furmankami do Rokicin, a nawet do Łodzi samej. I pomimo, że Tomaszów jest znacznym miastem, przynoszącym skarbowi dochody poważne z różnego tytułu podatków, nie ma ono w swych murach nawet władz powiatowych; te władze znajdują się w małej miasteczku, Brzezinach, do których tak się z Tomaszowa można dostać: bryczką na stację, koleją Dąbrowiecką do Koluszek, gdzie trzeba się przesiąść na Kolej Wiedeńską, dojechać do Rogowa, tu wysiąść, nająć bryczkę i pojechać nią wiorst siedem do Brzezin.

Spróbujcie opowiedzieć takie rzeczy francuzowi albo niemcowi! Nie uwierzy.

Nad Pilicą.

Ze wspomnień technika.

...Miałem budować most kolejowy na Pilicy. Pożegnawszy więc pewnej jesieni melancholijnie wesołą Warszawę, pojechałem do Tomaszowa od Rokicin, (gdzie podobno Kazimierz Wielki pobudował dwór dla jednej ze swych kochanek), wozem dla jednej ze swych kochanek, przypominającym arkę Noego, po szosie, w której ciężkie wozy z towarami tomaszowskim czyniły ustawicznie dziury. Mebel ten nazywał się omnibusem. Jego właściciel nosił piękne miano: Belfer, a choć predestynowany w ten sposób do zajęć oświatowych, zajmował się komunikacyjnymi.

Miasto mogło być piękne, a przede wszystkim zdrowe. Było brzydkie, brudne i pełne zarazy. Na wzgórzu położone, oblane trzema rzekami, z których jedna, Wolbórka, dzieliła górną część od dolnej, otoczone wieńcem starego boru, nadawało się do wszelkich ozdób i inwestycji. Zaprowadzenie kanalizacji byłoby tu drobnostką. Mieszkańcy mówili mi: „Zapewne. — kiedyś, teraz ani o tem myśleć nie można”. Na



Kościół katolicki w Tomaszowie.



An.

Szpital św. Stanisława w Tomaszowie.



Ulubione miejsce podmiejskich wycieczek tomaszowian pod Wilanowem.



Fragment przy „Modrych źródłkach” tomaszowskich. Białą pasek — to rzeka „Czarna”.

głównej drodze miejskiej panowała malarya, która, zwłaszcza na wiosnę i w jesieni, dostarcza doktorom Rodemu i Witkowskiemu stałej klienteli.

Tomaszów w owym czasie, przed laty trzydziestu, był kosmopolitycznym miastem. Polacy, Niemcy i Żydzi żyli tu obok siebie, bynajmniej nie z sobą. W moich oczach składał ten skomplikowany jeszcze szczegółniej. Do robót ziemnych na kolei sprowadzono białorusinów, obrabianie kamieni powierzono rosjanom nadwołżańskim, do budowy filarów mostowych wynajęto Włochów. Mieszkały te żywioły w barakach prowizorycznych, ściągając na dni wypłat do Tomaszowa i napełniając miasto różnorodnym gwarem, czyniącym z niektórych zaułków miejskich najżywsze i najbarwniejsze punkty zerknięcia wschodu z zachodem.

W tym to okresie szynkarze miejscowi nagle wstąpili w dziedzinę dobrobytu, o jakim tylko w snach marzyli. Kamieniarze z pod Urbino próbowali w ich zakładach rozkoszy, jaką daje nadmiar „oczyszczonej”, zaś tępe miśszczuki, czując grosz świeży w kieszeni a nową fantazję w głowie, zażerali się makaronem i upijali Chianti, które tego czasu dostać było można we wszystkich obskurnych knajpach tomaszowskich. Słyszałeś tu dzwiczne „per bacco” synów Italii, „psia krew” naszych furmanów, „donnerwetter” szwabskich weberów i popularną odzywkę nadwołżańskich kamieniarzy...

W sobotnią noc budził mieszkańca nieraz donośny i czysty tenor, rzucający w mroczne ulice Tomaszowa słodkie dźwięki pieśni „Santa Lucia”, ledwie jednak obudzony począł oddawać się złudzeniom neapolitańskim, na ulicy jedyny baryton począł je rozwiewać wykrzykami: „Ej! ty, ty, ty, komarinski mużik!”

Najinteligentniejszy z karczmarzy tomaszowskich wydał jedynaczkę swą w dwa lata później za urzędnika nowo-otwartej kolei, wypłacając mu trzydzieści tysięcy rubli wiana.

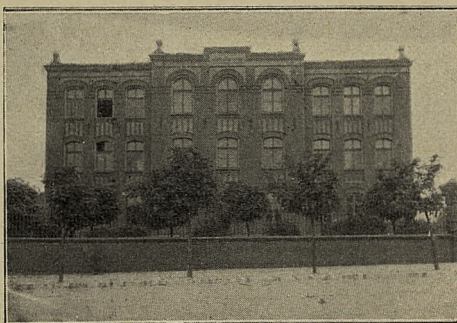
Krótkie zimowe dni przepędzałem nad Pilicą. Wbijano tu pale w ziemię, czynność jednostajna i nużąca. Aby nie umrzeć z nudów, zabierałem na robotę książkę jaką do czytania. Tu poznałem się z Zagłobą, Wołodyjowskim, Skrzetuskim, Poddubiętą, którzy ledwie się wtedy wychylili z nicością na świat polskiego życia. Tu poznawałem przeszłość naszą, niedawną i smutną, z „Polski w walce” Gillera. Pewnego razu z książką tą wędrowałem po kładkach z jednego brzegu Pilicy na drugi,



Jeden z pięciu gmachów w alejach ulicy Brzostowskiej.

gdy krok fałszywy zaprowadził mnie nagle — w sam środek rzeki. Płytką była, ale dyabło zimna. Na ratunek pośpieszył mi szybko idący po tejże kładce żandarm kolejowy, a widząc, że mi trudno się wydostać na kładkę, trzymając książkę w ręku, zawołał, w najszlachetniejszej zresztą intencji: „Daj pan tę książkę!” Przytomność nie opuściła mnie w środku Pilicy. Schowałem naprzód „tę książkę” do kieszeni palta, a następnie wyciągnąłem dłoń do humanitarnego stróża porządku, ratującego mnie bardzo szczerze z zimowej kąpeli.

Wieczorami kwitło w Tomaszowie życie towarzyskie. Inteligencja miejska zbierała się w domach rodzinnych i różnęła w preferans do północy. Kolacje podawano wykwiłne, jak to bywa w prawdziwie polskich domach, a że przedsiębiorcy i technicy mieli dość świeżych pieniędzy, szampań nieraz płynął strugą. Miejscowy Stępkowski zrobiłby niezawodnie majątek w tym czasie, gdyby nie przyszła mu niewczesna idea przenieść się na tamten świat w momencie największych obrotów. Nie zapominano w chwilach tych zebrań towarzyskich i o sprawach ojczystych



Szkoła handlowa w Tomaszowie.

i podczas rozdawania kart wymyślano gorzko na Niemców, którzy w Tomaszowie rządzą się, jak u siebie.

Przyszła wiosna, a z nią spacerować za miasto. Tomaszów ma okolicę, jakiej Warszawie tak brakuje: czarowne źródła i skomplikowane groty, ozłocone poezją odwiecznych legend, lasy stare, pełne zwierza, tajemnicze „wały szwedzkie”, malownicze pobraża rzek. Szerszą piersią tu odetchnęło się po zimie tomaszowskiej, wypełnionej kartami, ucztami, plotkami i bezpłodnymi narzekaniami na zaboborność Niemców. Zaszedłem kiedyś, pamiętam nad Modre Źródło z Pietrem Zuccolim, przewodnikiem malarzy włoskich z pod Urbino, aż nad Pilicą szukających chleba. Inteligentny rzemieślnik opowiadał mi o swojej Italii śpiewnym głosem i wypytywał z kolei o dawne losy mojego kraju. Spędziliśmy tu godzinę, którą do dziś dnia mile wspominam. Mówił on do mnie zwykłym swym, łamanym językiem, w którym jednak dnia tego nie czułem żadnych błędów...

Albertus.

Drobne wiadomości.

Kolej do Kosowa. Znany zakład leczniczy d-ra Tarnawskiego w Kosowie, coraz częściej odwiedzany i przez mieszkańców Królestwa Polskiego, miał dotąd utrudnioną nieco komunikację. Brak ten usunąć ma projektowana kolej z Kołomyi do Kosowa i Kuł, której budowę wzięto w ostatnim czasie pod rozwagę. Nowa kolej wychodziłaby z Kołomyi i w Kutach łączyła się z siecią kolei bukowińskich przy pomocy projektowanej również linii Wyżnica-Kuty. Projekt natrafia dotąd jeszcze na pewne trudności, ponieważ kolej nie miałaby żadnego znaczenia strategicznego.

Rusini i zdrojowiska galicyjskie. Jak donosi „Słowo Polskie”, znana miejscowość kąpielowa w Galicyi, Żegiestów, ma przejść w niedługim czasie w ręce rusińskie. Mianowicie, z inicjatywy grecko-katolickiego proboszcza w Żegiestowie, ks. Romana Prystopskiego, ma się utworzyć towarzystwo akcyjne z kapitałem 660,000 koron. Akcja prowadzona jest za zgodą dotychczasowych właścicieli, ks. Żygulińskiego i p. Więckiego.

Kolej elektryczna w Tatrach. Książę Krystyan Hohenlohe, właściciel ogromnych obszarów w północnych Węgrzech, który w swoim czasie prowadził tak zaciętą walkę o odebranie polakom pasu ziemi nad Morskim Okiem, buduje

własnym kosztem pięciokilometrową linię kolejki elektrycznej, która łączyć będzie jezioro Szczyrbskie z jeziorem Popradzkim. Przedłużeniem linii ma być w przyszłości kolejka linowa na Rysy.

Sporty zimowe. Celem ułatwienia ruchu sportowego podczas zimy, wydaje galicyjski Krajowy Związek turystyczny w ciągu całego zimowego sezonu, od 1 listopada do 30 kwietnia 1913 r. członkom swoim legitymacje, uprawniające do nabywania zniżonych biletów jazdy z Krakowa do Chabówki, Makowa, Nowego Sącza i Zakopanego, z pięciodniową ważnością. Ułatwienie to zachęca wielu narciarzy do częstszych wycieczek w góry, pokryte już dobrze śniegiem. W Galicyi Wschodniej ożywił się również sport narciarski, a chociaż odwilż uszkodziła gdzieś tereny, góry ponad 1000 mtr. i strony północne nadają się i nadal doskonale do wypraw narciarskich.

Mistrzostwa łyżwiarskie. Międzynarod. Związek łyżwiarski ogłasza

miejsowości, w których rozegrają się mistrzostwa na r. 1913, a mianowicie: mistrzostwo pań i parami w jeździe sztucznej w Sztokholmie przy okazji igrzysk północnych, mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej w Chrystianii; mistrzostwo światowe w jeździe sztucznej w Wiedniu; mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej w Petersburgu; mistrzostwo światowe w jeździe szybkiej w Helsingforsie.

Komunikacja morska i wojna. Wskutek zaprowadzenia przez Grecję blokady wybrzeży albańskich, zarządziła dyrekcyja Austriackiego Lloyd, by parowce Towarzystwa zaniechały lądowania w portach Santi Quaranta, Borgia, Sajada i Prevesa. Podobnie ze względu na ruchy wojenne okręty Austriackiego Lloyd będą omijać porty Burgas i Warna.

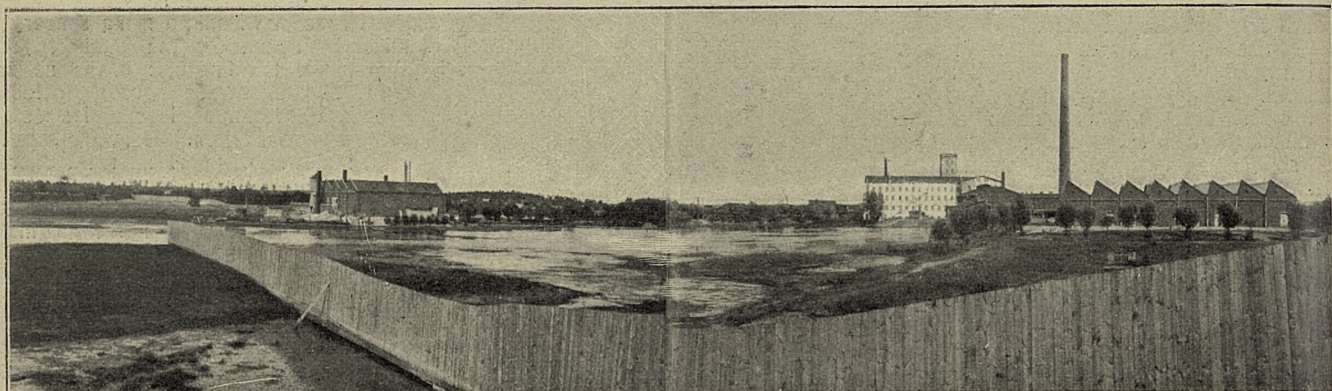
Omnibusy automobilowe w Wiedniu. Jedno z wielkich Towarzystw komunikacyjnych angielsko-amerykańskich proponowało wiedeńskiej Ra-

dzie miejskiej wprowadzenie stałego ruchu omnibusów samochodowych na ulicach miasta, celem zapewnienia szybkiej i wygodnej komunikacji. Jak wiadomo, w śródmieściu, gdzie niema wcale ruchu tramwajów elektrycznych, pełnią dotąd służbę zwykłe, zaprzężone końmi omnibusy. Nowe wozy, których 300 wypuszczono na miasto, mają siłę 40 koni, mogą pomieścić 16 osób wewnątrz, a 18 na imperyalu, czyli razem 34; są oświetlone elektrycznie i poruszają się bardzo lekko. To samo Towarzystwo utrzymuje w Londynie przeszło 2500 omnibusów samochodowych.

Opłaty drogowe od samochodów. Galicyjski wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, zaprowadzającej pobór opłat mylniczych od samochodów. Otrzymane z tego źródła fundusze mają być przeznaczone na polepszenie dróg. Projekt postanawia opłaty od 2) do 40 groszy.



DODATEK ILUSTROWANY.



Ogólny widok (panorama) fabryki sztucznego jedwabiu w Wilanowie.

Fabryka sztucznego jedwabiu w Wilanowie pod Tomaszowem.

Akcyjne Towarzystwo sztucznego jedwabiu w Wilanowie pod Tomaszowem założone zostało w styczniu 1911 roku przez miejscowych kapitalistów: pp. Stanisława Landau, Feliksa i Aleksandra Landsbergów, d-ra Majmona i d-ra Wł. Zaksa, którzy weszli w porozumienie, ze znaną firmą: „Fabrique de Soie artificielle de Tubize” w Belgii.

Ze strony firmy tej czynny współudział w wybudowaniu, urządzeniu i uruchomieniu fabryki Wilanowskiej brał dyrektor, p. Feliks Wiślicki.

Fabryka Wilanowska wyrabia jedwab według systemu hr. Chardoneta, który zasadza się na tem, że odpadki bawełniane, należycie oczyszczone, poddaje nitracji, przez zanurzanie w mieszaninie kwasu siarkowego i azotowego.

Bawełnę znitrowaną, po uprzednim przemyciu i wysuszeniu w wirówce, rozpuszcza się w mieszaninie spirytusu i eteru; otrzymany po rozpuszczeniu gęsty i lepki płyn, powszechnie znany pod nazwą „colodium”, po dokładnem odfiltrowaniu, przepuszcza się, pod ciśnieniem 50—60 atmosfer, przez rurki włoskowate

„kapilarki”, o średnicy nie przekraczającej 0,06—0,07 milimetra.

Z rurek tych, umieszczonych na wspólnym kolektorze, wytryska dopiero *Colodium* w postaci cieniutkich strumieni, po których zastęgnięciu otrzymuje się włoski, o średnicy, wahającej się od 0,01 — 0,02 milimetra. Kilkanaście takich włosków, złączonych razem i nawiniętych na szpulkę, wytwarza dopiero nitkę, którą się skręca na maszynach specjalnego systemu i mota w pasmach jednakowej długości. Nitka, tym sposobem otrzymana, jest właśnie bawełną nitrowaną, którą się następnie

poddaje nowemu procesowi chemicznej denitracji w specjalnych płynach, poczem nareszcie otrzymujemy produkt właściwy, t. j. nitkę, będącą niczem innem, jak czystą celulozą, w postaci bardzo błyszczącej, a więc znakomicie naśladującej jedwab naturalny.

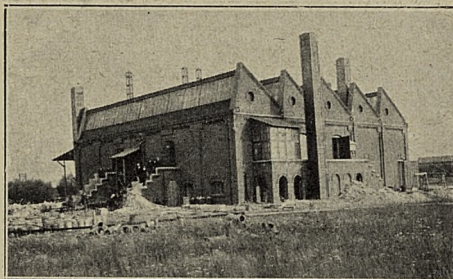
Fabryka produkuje około 30 pudów dziennie tego materiału, zatrudniając blisko 500 robotników i robotnic, wyłącznie miejscowych.

Wielką ilość spirytusu, jaka jest niezbędna do powyższej fabrykacji, firma Wilanowska nabywa w pobliskich gorzelniach i oczyszcza go u siebie na miejscu, przerabiając na eter, niezbędny do fabrykacji. Wszystkie te materiały zakupują się w kraju.

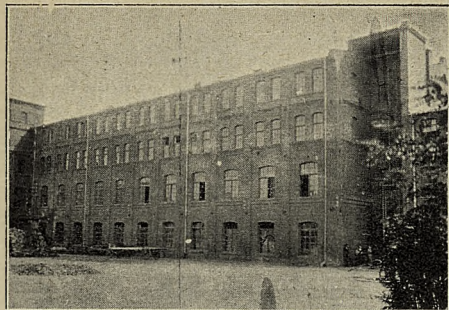
Produkt znajduje zastosowanie i zbyt w skalurach łódzkich, fabrykach koronek i haftów w Kaliszu i Warszawie, oraz w Cesarstwie przeważnie w Moskwie.

Personel techniczny z dyrektorem p. M. Hertzem, byłym chemikiem fabryki Tubizkiej, stanowią inżynierowie i chemicy miejscowi; niemniej i majstrowie poszczególnych oddziałów rekrutują się wyłącznie z sił krajowych.

Ze strony władz państwowych urzędują stale w fabryce: inżynier-chemik, jak również dwóch kontrolerów z zarządu akcyzy.



Laboratorium chemiczne fabryki sztucznego jedwabiu w Wilanowie pod Tomaszowem.



Przędzalnia.



Tow. Akc. fabryk sukna H. Landsberg.

Apretura.

Tow. Akc. fabryk sukna H. Landsberg, Tomaszów.

Do jednej z najpoważniejszych fabryk, wyrabiających towary wełniane męskie, należy Towarzystwo Akcyjne Fabryk Sukna w Tomaszowie gub. Piotrkowskiej.

Fabryka założoną została w r. 1857 przez p. Hilarego Landsberga, ojca obecnych, współwłaścicieli, w jaknajskromniejszych rozmiarach, bo składała się zaledwie z 10 warsztatów tkackich. Warunki, przy jakich fabryka założoną została, były w owych czasach, tak pod względem ekonomiczno-handlowym, jak i komunikacyjnym, niezbyt sprzyjające dalszemu rozwojowi fabryki. Pomimo to, dzięki usilnej pracy i wytrwałości założyciela, fabryka rozwijała się pomyślnie.

Wobec wielkich zapotrzebowań, jakie rok 1878 ze sobą przyniósł, stosunki handlowe znacznie się poprawiły, co dało możliwość powiększenia fabryki do 30 warsztatów, jak również zakupienia kilku asortymentów przedzalni, które umieszczono w budynku wynajętym.

Nowa era dla fabryki przypada na rok 1882, w którym zbudowany został pierwszy gmach własny z silnikiem parowym o sile 75 koni; do gmachu tego przeniesione zostały wszystkie maszyny własne, przyczem warsztaty ręczne zamienione zostały mechanicznymi, a ilość pracujących wzrosła do 60.

W roku 1883 wybudowana została własna pralnia i farbiarnia wełny, nieco później założona została odpowiednia wykończalnia, folusz, farbiarnia, dopełniając całości, niezbędnej do fabrykacji towarów.

Po śmierci założyciela, w roku 1898, kierunek fabryki objeli pp. Aleksander i Feliks Landsbergowie i, w dalszym ciągu powiększając, doprowadzili fabrykę do jednej z największych w kraju.

W roku 1908 firma H. Landsberg przekształcona została na TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYK SUKNA H. LANDSBERG z kapitałem zakładowym 1,200,000 rb.

Obecnie fabryka składa się z trzech wielkich korpusów, zabudowanych na obszernem terytorium, w których znajduje się 200 warsztatów mechanicznych, pralnia wełny, przedzalnia, farbiarnia i wy-

kończalnia, poruszane przez dwa silniki parowe o sile 700 koni.

Wszystkie te oddziały zatrudniają około 800 robotnic i robotników; fabryka zaopatrzona jest we wszelkie urządzenia techniczne, jak to: windy, kolejkę wążkotorową, oraz wszelkie przyrządy nowoczesnej techniki.

Wyroby fabryki należą do jednych z najlepszych nie tylko w Królestwie lecz i Cesarstwie; do najważniejszych wyrobów zaliczyć można: towary deseniowe męskie z wełny zgrzebnej i czesankowej, sukna, korty, syberyjny, towary dla oficerów najróżnorodniejszych gatunków i odcieni, towary na palta, sportowe oraz lekkie damskie sukna, uchodzące za najwytworniejsze w swym rodzaju, o czym chyba najlepiej zaświadczyć mogą eleganckie Warszawianki.

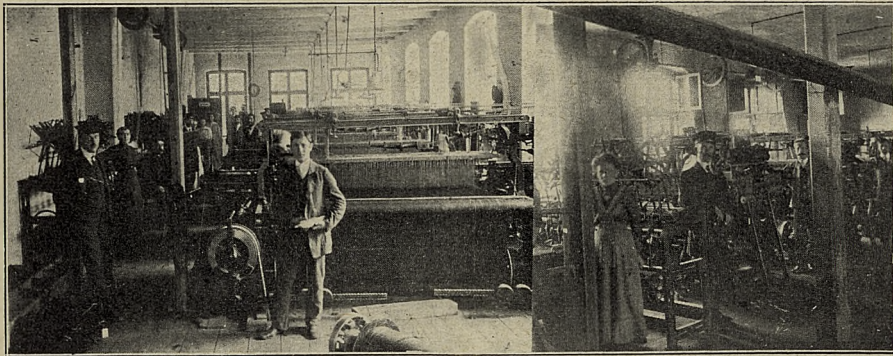
Roczna produkcja wyrobów dochodzi do 18,000 sztuk, przedstawiających wartość 2,500,000 rb.

Główny skład i sprzedaż wyrobów powyższych znajduje się w Tomaszowie, własne zaś oddziały w Warszawie, Petersburgu i Moskwie, skąd wyroby fabryki rozchodzą się do najodleglejszych miejscowości Cesarstwa.

Dla produkowania tej stosunkowo wielkiej ilości towarów fabryka zakupuje wielkie zapasy wełny, dochodzące do 25,000 pudów rocznie. Największa ilość zakupów przypada na wełnę krajową w wyborowych jej gatunkach, oprócz której fabryka posiłkuje się wełnami zagranicznymi, jak australijską, węgierską i tp...



Sala główna przedzalni Tow. Akc. fabryk sukna H. Landsberg.



Część tkalni z właścicielem i pracownikami przy pracy. Oddział mech. nawijania nici.

M. Śpiewak, Tomaszów.

Do jednego z młodszych przedsiębiorstw, gdyż założonego dopiero w styczniu r. b., zaliczyć wypada fabrykę

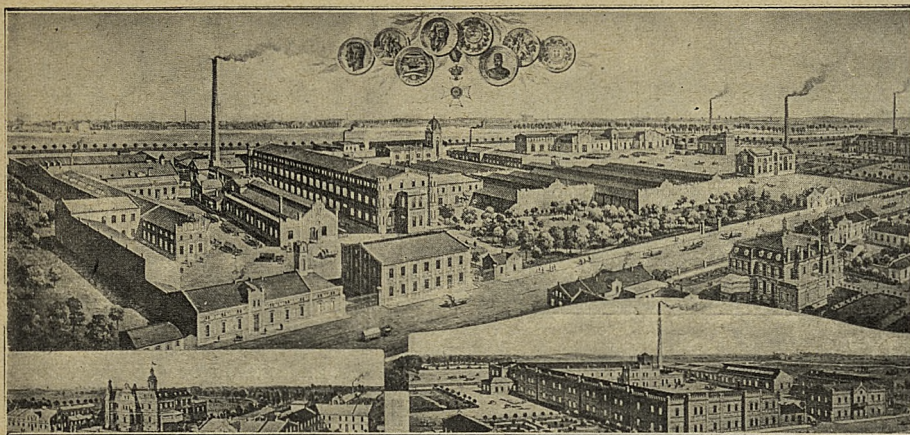
p. Michała Śpiewaka, urządzoną w budynkach p. A. Starka.

Fabryka wyrabia nowości kamgarnowe w deseniach na męskie i damskie kostiumy w najróżnorodniejszych kolorach, dając pracę 50 robotnikom; prowadzona jest bardzo wzorowo pod technicznym

kierunkiem samego właściciela, który, ukończywszy specjalne studia za granicą, przybył do rodzinnego miasta, by pracować nie tylko dla dobra swego, lecz i ogółu, dowodem czego posłużyć może ta okoliczność, że na wieść o mającej się wydać monografii Tomaszowa p. Śpiewak, aczkolwiek dopiero co zapoczątkował swe dzieło pracy, sam prosił o odwiedzenie jego fabryki, by choć w skromnych rozmiarach mógł być w niej umieszczonym, gdy natomiast b. wiele innych milionowych przedsiębiorstw od przyjęcia tego udziału jawnie się uchyliło.

Powyższa fabryka przyjmuje zamówienia od najmniejszych firm, dając możliwość tym ostatnim przystępnego zakupu produkowanego materiału po cenach najprzystępniejszych, oraz zupełną gwarancję wyrobów, które już dziś znalazły odbiorców nie tylko w Królestwie, lecz i w Cesarstwie.

Wszelkich informacji firma udziela osobiście w Tomaszowie, lub też listownie.



Ogólny widok fabryk firmy Maurycy Piesch.

Maurycy Piesch w Tomaszowie.

Małą jeszcze miejsciną był Tomaszów Rawski, kiedy przed 40 przeszło laty przybył do niego młody, rzutki i energiczny Maurycy Piesch, zajmując najpierw miejsce głównego buchaltera w fabryce Adolfa Elbla. Piesch pochodził ze Śląska austriackiego, z Bielicy (Białej), a więc z okolicy z dawien dawna fabrycznej i przemysłowej. Jako wyjątkowo zdolny urzędnik, zyskał zupełne zaufanie swego szefa, którego został najpierw powiernikiem i przyjacielem, a niebawem i zięciem. Prowadząc najpierw fabrykę na spółkę, a następnie pod własną firmą, umiał ją rozwinąć znakomicie i w 34-letnim okresie, aż do swej śmierci (1908), pozyskać jak najlepsze imię w całym świecie przemysłowym.

Do rozwoju fabryki przyczyniły się również szczęśliwe okoliczności, jak wzrost miasta i ogólny rozwój przemysłu w Tomaszowie, Łodzi i w ogóle w kraju i Cesarstwie. Wszystko to pozwalało na powiększanie z roku na rok całego przedsiębior-

stwa, powstałego dzięki pracy i zabiegom Maurycyego Piescha, który umierając, przekazał cały majątek i fabrykę swej drugiej małżonce i pozostałym dzieciom oraz sukcesorom.

Od chwili śmierci założyciela, to jest od r. 1908, ster fabryki spoczywa w rękach jej współwłaścicieli: p. Alfonsa Severina, zięcia ś. p. Maurycyego Piescha, a już od roku 1901



Ś. p. Maurycy Piesch, założyciel firmy.



Alfons Severin, współwłaściciel firmy.

głównego dyrektora fabryki, oraz p. Rudolfa Piescha, zarządzającego zarazem pewną częścią techniczną, którzy apreturę i farbiarnię pod firmą „Maurycy Piesch” doprowadzili

obecnie do takiego stanu, że jest największą wykończalnią nie tylko w Królestwie, lecz i Cesarstwie, osiągając 1.250.000 rubli rocznego obrotu, dzięki temu, że w ostatnich latach—od roku 1908—obróć ten zwiększył się o 400–500 tysięcy rubli rocznie.

Wartość wychodzących obecnie z fabryki towarów przedstawia około 20 milionów rub. rocznie, przeto praca przy wykończeniu towarów, ażeby odbiorcy byli w zupełności zadowoleni i firma cieszyła się ogólną opinią, wymaga nadzwyczajnego dozoru, ponieważ małe uchybienia mogą być przyczyną wielkich strat, jakoby wynikać mogły dla firmy i zachwiać jej utrwaloną opinią.

Obliczając wykończony towar na arszyny, ażeby dać możność zorientowania się w jego ilości, ogólna cyfra sięga od 6–7 milionów, co stanowi bardzo poważną sumę, dającą wyobrażenie i o samej fabrykacji.

Wszelkie towary pochodzą z największych i pierwszorzędnych fabryk łódzkich, w cenie od 1 do 5 rb. za arszyn.

Specjalnością firmy jest wykończanie i farbowanie towarów wełnianych z przędzy tak zw. strychowej i kamgarnowej, na kostiumy damskie i męskie, wyrabianych w Tomaszowie i Łodzi, gdzie wielki brak dobrej wody, przez którą można by osiągnąć miękki i połyskujący towar, zmusza fabrykantów tamtejszych do przesyłania swych wyrobów do Tomaszowa.

W fabrykach znajdują się 4 maszyny o sile 800 koni, 6 kotłów parowych o 600 metrach kwadratowych powierzchni, oraz setki maszyn przeróżnego typu, co stanowi ogólną wartość przeszło 800 tysięcy rub.; prócz 35 majstrów ma zatrudnienie około 500 robotników, nie licząc personelu biurowego, składającego się



Prasownia.



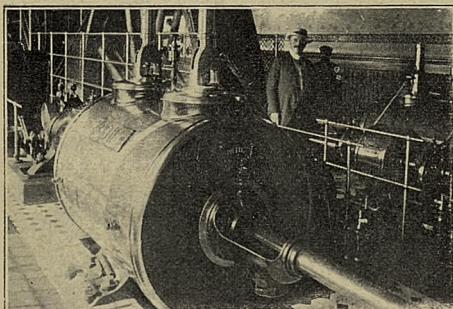
Oddział farbiarni i sztucznego Jedwabiu.



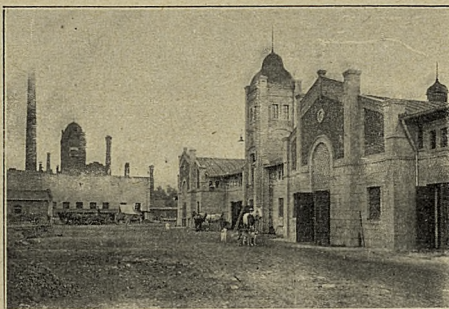
Postrzegalnia apretury kamgarowej.



Sala kartowni.



Główna maszyna parowa.



Stajnia i wozownia.

z dyrektorów, buchalterów, kasyerów i t. p.

Fabryka zużywa rocznie około 1000 wagonów węgla, licząc w to opał dla biura i urzędników.

Terytoryum zabudowań obejmuje około 200 tysięcy łokci kwadratowych, na którym znajduje się około 25 budynków, przedstawiających ogólną wartość przeszło 600 tysięcy rubli.

Towary wykończone, dzięki nie- szczególnej komunikacji, ponieważ stacja Tomaszowska dr. żel. Iwan- grodzkiej znajduje się w odległości 3 wiorst od miasta, wysyłane bywają tak z Łodzi do Tomaszowa, jako też i odwrotnie, to jest po wykończeniu, koźmi własnymi, których fabryka posiada 18 par, mieszczących się w

specyjalnie zbudowanej, obszernej i racjonalnie urządzonej stajni, znajdujące się również na terytoryum fabryki.

Do ogólnych już istniejących oddziałów przed rokiem przybył nowy oddział: sztucznego farbowania jedwabiu, jak również sprzedaż przędzy w różnych gatunkach do wyszywania; surowego jedwabiu dostarcza Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu w Wilanowie.

Zarządzającym i współwłaścicielem tego oddziału jest p. Erich Die- richs z Barmen.

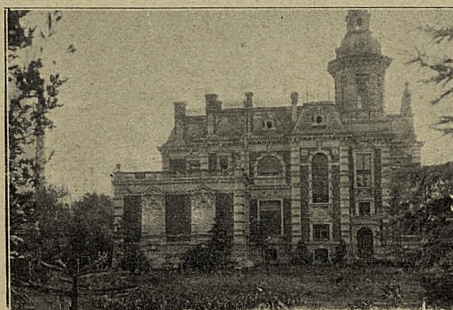
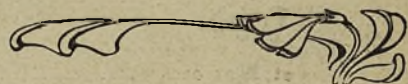
Z pośród urzędników zasługują na szczególne wyróżnienie pp.: Hand, Zeman i Mueller, ponieważ z prawdziwym poświęceniem i przywiąza-

niem pracują dla dobra firmy, która, pamiętając o ich zasługach, stara się w miarę możliwości otaczać ich nale- żytą opieką.

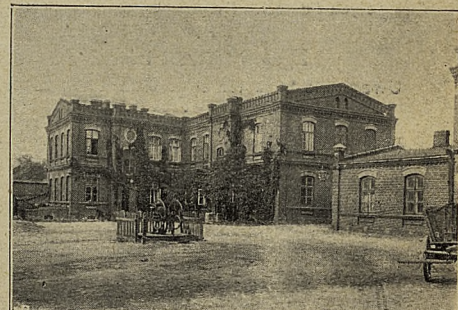
Wszyscy pracownicy otrzymują wygodne i higienicznie urządzone mieszkania przy fabryce, a przytem opał, światło, nie mówiąc już o odpo- wiednich gratyfikacjach.

Na zakończenie niniejszej mono- grafii, dającej możność przekonania się o całym milionowym przedsię- biorstwie, nadmienić jeszcze wypa- da, że p. Severin, jako syn Frydery- ka, właściciela fabryki w Białymsto- ku, w zawodzie, któremu się całkowi- cie poświęcił, kształcił się za granicą, a następnie, po odbytych studiach w fabrykach za granicą i w Króle- stwie, osiadłszy na stałe w Toma- szowie, przyczynił się bardzo do obecnego rozwoju fabryki i dziś też, jako główny dyrektor i współ- właściciel, daje zupełną gwarancję, że powierzona mu przez właścicieli fabryka rozwijać się może pomyślnie i rokować w przyszłości rozwój co- raz doskonalszy, a co za tem idzie, nowe wyróżnienia i nagrody do zdo- bytych już na wystawach wszech- światowych nagród pierwszorzę- dnych.

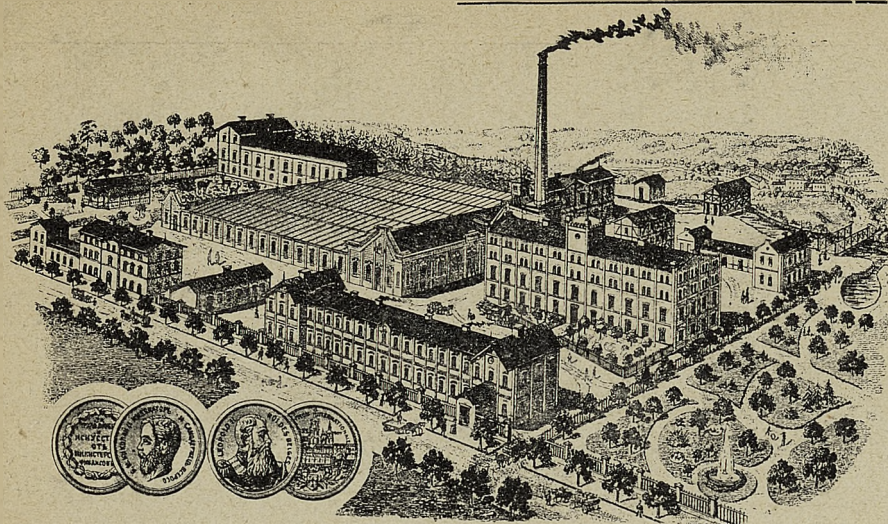
Aar.



Pałac, zamieszkały przez właścicieli. Strona wewnętrzna od ogrodu pałacyku właścicieli.



Dom mieszkalny urzędników.



A. Müller, fabryka dywanów w Tomaszowie.

Miedzy innymi produkcjami, jakie wydaje Tomaszów, zasługuje na uwagę „Rolandowska” fabryka dywanów i chodników p. Aleksandra Müllera, powstanie której datuje się od roku 1855.

Przenosząc fabrykę, znajdującą się dawniej w mieście na obszar ziem pod miastem, zakupiony od hr. Ostrowskiego, p. Müller, chcąc zachować pamięć założyciela fabryki, nadał miejscowości tej nazwę „Rolandów”. Założyciel, Edward Roland, jak wielu innych, z konieczności zmuszony był ograniczać się do skromnych rozmiarów, ponieważ trudności komunikacyjne, nie tylko już w okolicach Tomaszowa, lecz całego Królestwa, tamowały wszelki rozwój przemysłu i handlu, a ponie-

kład i zbyt wyrabianych towarów. Była to w one czasy pierwsza i jedyna, nie tylko w Królestwie, lecz i Cesarstwie, fabryka, której wyroby z biegiem czasu poczęły być znane i cenione powszechnie. Po śmierci założyciela, w roku 1886, fabrykę objęli synowie, fachowo uzdolnieni w tej gałęzi przemysłu; warunki jednak, niezbyt sprzyjające, nie pozwoliły na powiększenie przedsiębiorstwa. Dopiero gdy w roku 1890 zarząd fabryki, wspólnie z p. Samuelem Rolandem, objął obecny jej właściciel, p. Aleksander Müller, wprowadzono niezbędne ulepszenia, i fabryka rozwinęła się niebawem pomyślnie i szerzej w swej produkcji. Dzięki zabiegom i niezmordowanej pracy p. Aleksandra Müllera, fabryka dziś po-

siada kilkanaście budynków fabrycznych, rozmieszczonych na obszernej terytorii, jak: przedziałnie, tkalnie, farbiarnie i wykończalnie, ze wszelkimi urządzeniami nowoczesnymi. Pracuje w niej 300 przeszło robotników, oraz szereg wykwalifikowanych specjalistów, pracujących wspólnymi siłami, aby fabrykę coraz bardziej doskonalić.

Fabryka wyrabia dywany w najróżnorodniejszych gatunkach: wełniane, jutowe i kokosowe pod nazwą: „Aksmynter”, perskie, polskie, nadając wyrobom tym charakter swojski, wiele innych, w najpiękniejszych deseniach i odmianach; dalej: kokosowe „Samoa”, służące specjalnie do przedpokoi, chodniki w różnych odmianach i gatunkach z materjałów tychże, co i dywany—dalej: wycieraczki z przędzy i włókna orzecha kokosowego, sprowadzanego z Indyi, jako jedyne, nadającego się do powyższych wyrobów. Portyry jutowe, kołdry wełniane, pledy i t. p.

Wszelkie wzory i desenie wykonywane są przez specjalnych artystów, malarzy, przyczem fabryka dąży nie tylko do tego, by wyroby zadawały dobry smak i poczucie estetyczne, lecz zarazem, aby były trwałe i w cenie jaknajprzystępniejszej. Dzięki temu, fabryka kilkakrotnie wyróżniona była medalami i listami pochwalnymi na różnych wystawach.

Od roku 1911 fabryka przeszła na zupełną własność p. Aleksandra Müllera.

Fabryka posiada własne składy: w Warszawie, Charkowie, Rostowie na D., oraz agentów we wszystkich większych miastach Królestwa i Cesarstwa.

Dr. ST. BENEDYKT KWIATKOWSKI

b. I asystent Klin. Lek. Uniw. Jag., Ord. w chorobach: serca, przemiany materji i trawienia. Od 1 maja do 1-go października w MARIENBAŹIE Haus „Hamburg”, od 1 października do 1 maja w MERANIE Haus „Venosta”

DRASTIN
LUBELSKI

DOSKONAŁE SKUTKI

osiągnąć można
stosując czekoladki przeczyszczające
„DRASTIN-LUBELSKI”

Wyrabiane z najlepszej czekolady szwajcarskiej w postaci tabliczek. Chętnie są przyjmowane przez dorosłych i dzieci. Przychylne odezwy powag lekarskich.

Pudełko 50 kop.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Uwaga. Środek ten spożywa się, jak każdą inną smaczną czekoladę.

DRASTIN - LUBELSKI

„Hygiena Twarzy i Rąk”

WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY

Udelikatnia skórę, lecz radykalnie i usuwa piegi, wągrzyska, liszaje, krosty, oraz połysk twarzy. Nadaje twarzy piękność i urok młodości. Cena flakonu rub. 1.70. Dostać można w większych składach apt. i perfumeryach.

Przedstawiciel **Józef Grossman**, Warszawa, Złota 16

Telefon 184-44.

ŻĄDAJCIE

Perfum wyłącznie firmy

BAYLEY, Londyn

NAJLEPSZE PERFUMY:
**ESS-BOUQUET,
CLICK-CLICK.**

Do nabycia we wszystkich większych magazynach.

„SIMI” (PŁYN)



W. Cybulski i S-ka

Trębacka № 9.

DAWNEJ
ul. Nowo Senatorska № 7
T. 1. 60 29.

wyroby Siodlarsko-
Rymarskie i Sportowe.

Meble i lustra do pokoiów

stołowych, sypialnych, gabinetów, salonów, gotówka i kredytem, tanio
Złotnicki, Marszałkowska 96

DREZNO

GRAND HOTEL

„UNION”

Hotel 1-go rzędu. — Położenie niezrównane. Ceny umiarkowane. — Najnowszy komfort. — Uczęszczany przez Polaków.

A. BECKER, właściciel.